Nr 155. We Lwowie Piątek dnia 10. Lipca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
I biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. I p. w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 9. lipca.

Szanowny kolega nasz krakowski, *Czas*, umieścił w numerze z dnia 2. lipca artykuł, na który może warto odpowiedzieć. Dziwi nas to właśnie tylko i śmieszy, że tak rozważna i poważna redakcja uległa widocznie wpływowi skwarów lipcowych i zaalarmowała czytelników swoich wieścią o jakiejś strasznej, genjalnej czy katylinarnej organizacji istniejącej w kraju, pełnej dzielnych ale dotąd starannie ukrywanych pomysłów, której nie na rękę będzie to, jeżli będzie dalej istnieć w Wiedniu dotychczasowa większość parlamentarna. *Ubi terrarum* one groźne spiski? Gdzież organizacya sprzysiężona w naszej spokojnej Galicji polityce autonomicznej w jej powolnym rozwoju? Chyba tylko w rozpalonej wyobraźni redaktorów, przywykłych widzieć wszędzie same pożary i oblewać zimną wodą zupełnie bezpieczne dachy, choćby nawet w czasie ulewnej słoty, kiedyby się nawet sucha słoma nie zajęła.

Nikt rozsądny, nikt w kraju zdrowy i spokojny nie wierzy w urojone niebezpieczeństwo; nikt się nie obejrzy niespokojnie za ciemnym Katyliną. I gdyby tylko o kraj chodziło, nie wartoby zaiste odpowiadać na głośne a śmieszne alarmy. Ale tu niestety nie o jeden tylko kraj chodzi. Chodzi o Wiedeń, chodzi o zagranicę, i dlatego raz przecie *Czasowi* odpowiedzieć warto. Wygląda to wszystko na manewr, na pomysł, wypożyczony u pruskiej niegdyś policji. Trzeba krzyczeć w niebogłosy, że gore, na to, by straż ogniowa nie stała się zbędną; trzeba spokojne pokolenie oskarżać o spiski, na to chyba, aby w Wiedniu krajowi nie wierzono, na to, aby nie zbliżano do osobistości, nienależących do pewnej koterji; na to chyba, aby tej jedynie koterji ufano u góry, podejrzewając w kraju zresztą wszystko. Wiemy, czy to postępowanie szlachetne i patrjotyczne. Wiemy, że alarmy płonne, ten krzyk daremny i krzyczący przypominamy nam powszechnie znaną bajkę ezopową o pastuchu, który krzyczał zawsze gwałtu, choć wilków nie było, i który wreszcie w swoich stadach stracił wiarę — w sposób tak dla siebie fatalny.

Ten gwałt cały wygląda jak środeczek Skalna ze starej włoskiej „Comedia del Arte". Łatwo znalazłby się nań śmiech, gdyby nie tragiczny wręcz figiel, gdyby na świecie istniała Galicja tylko i Austrja. Ale są jeszcze inne dzielnice Polski, i są w Prusiech i w Rosji ludzie możni i partje rządzące, które krwawo, okropnie i skutecznie nienawidzą Polaków, a swoje nienawiść tłomaczą tem, że Polacy to naród, którym rządzić niepodobna, który wiecznie spiskuje, który nie umie być za nic wdzięcznym. To o dzisiejszych Polakach fałsz wierutny. *Czas* wie o tem, że nie masz od nich spokojniejszego narodu; wie o tem, że nie masz prowincyi bardziej spokojnej jak Galicja. I dlaczegóż to naszym wrogom dopomaga, mówiąc tak na wiatr o jakimś galicyjskim Katylinie i o jego dzielnych towarzyszach, ambitnych a przykrywających swoje działanie płaszczem tajemnicy? Czy to godziwe? Czy to na komiczne tylko epiteta zasługuje?

Wiemy, że *Czas* mniema, iż zadaniem jego pierwszem i ostatniem utrzymać władzę w rękach przyjaciół. Wiemy, że *Czas* i jego stronnictwo podporządkowują wszelkie inne względy pod jedno tylko, a tem jest dzierżenie władzy i wpływowe stanowisko w Wiedniu. Nie chcemy się wdawać w ocenę takiej polityki; wiemy. Ona jest, istnieje, więc musi mieć swoją rację bytu. A uznawszy fakt istnienia stronnictwa Stańczyków i podstawy tegoż istnienia, przestajemy się dziwić niejednej rzeczy. Nie dziwi nas to już wcale, jeżeli *Czas* i jego stronnicy raz zwalczają, a drugi raz bronią jednej i tej samej zasady, w miarę tego jak ta zasada zbliża do władzy albo od niej oddala. Nie dziwi nas to i nie gorszy, że niegdyś *Czas* bronił polityki wolnej ręki Polaków w Radzie państwa, i że reprezentanci jego stronnictwa w Kole zwalczali sojusz z prawicą. Za tym sojuszem przemawiali wówczas z przekonania Atenczycy. Zwyciężyli, sojusz stanął, pan Dunajewski został członkiem Ministerstwa opartego na prawicy, Bank dla kraju powstał, i *Czas* i przyjaciele jego zmienili z gruntu swoje przekonania, stali się najżarliwszymi obrońcami prawicy parlamentu wiedeńskiego, i twierdzą, że to ich dzisiejszy sojusz wymyślili. To zresztą i nie dziwi nas wcale ani gorszy, skoro wiemy jakie są teraźniejsze zasady *Czasu*, czysto praktyczne; jakiem jest hasło, że trzeba się przedewszystkiem utrzymać przy władzy.

Nie dziwi nas, jeżeli *Czas* zawsze konsekwentny w przywłaszczaniu sobie cudzych pomysłów, udaje teraz, że to on wymyślił rzecz już przed rokiem wypowiadaną i drukowaną przez członków stronnictwa środka, a niegdyś stanowczo zwalczaną przez stronników *Czasu*. Cieszy nas owszem to, że *Czas* dziś sam przyznaje, iż należy się, aby Sejm wskazywał Delegacji jej najbliższe zadania, aby się Delegacja zawczasu, i na samym początku obradów u Rządu porozumiewała, i aby się zawczasu rozpatrywała w sprawach parlamentarnych. Wszak to nasze słowa, nasz program, nasza myśl wypowiedziana przez nas od dawna, dziś przez *Czas* powtórzona. A jeśli *Czas* zastrzega się przeciwko wszelkim programom, zgadzając się chętnie na to, aby taki plan akcji nie nazywał się programem, jeżeli na tem polega, to z tego zgoda. O słowa nie myślimy się spierać.

Mamy tylko obawę uzasadnioną, czy stronnicy *Czasu*, wykonującymi niesnośą, nie spaczą tej myśli. Czy nie skoszlawieje w ich ręku. Wszak pozostanie niezmiennem hasłem naszego życia, że człowiek rozumny dba tylko o władzę, że władza celem a nie środkiem; wszak nie ustanie używać ulubionego środka, rzucając brzydki cień podejrzenia na wszystkich, którzy do tego stronnictwa nie należą. Widzieliśmy, że zwalczany niegdyś sojusz z autonomicznemi stronnictwami Izby wiedeńskiej, stał się w rękach późno nawróconych zwolenników *Czasu*, środkiem prowadzącym do władzy tylko, a nie drogą zapewniającą swobodniejszy i szerszy rozwój instytucyj krajowych; wszak widzieliśmy jak Stańczycy wyparli się swojej dawnej chorągwi, reformy administracyjnej, i poddali się nieruchomym zasadom starego Podola, na to tylko, aby robić z zasłużonej powagi p. Grocholskiego i jego towarzyszy podporę dla swoich stronników żądnych władzy, i na to, aby dawne zasady prawych i samodzielnych Podolaków tem samem wywichnąć i spaczyć. Nie zaziwimy się wcale jeżeli kiedyś *Czas* nawróci się raptem na politykę ruską, której broni dzisiaj klub środka, a równocześnie rzecz spaczy i wnioski wykrzywi w sposób zgubny dla naszych tradycyj narodowych, a na to tylko, aby się utrzymać przy władzy, choćby kosztem łączności z Rusią. Wszystko możliwe na tym tu płaczu padole, i to także możliwe między innemi. A rzeczą naturalną wcale, że *Czas* wyciąga teraz z potrzeby wczesnego przygotowania spraw rejchsratowych wniosek przedziwnej natury, a zupełnie zgodny z jego teorjami. Oto ten wniosek: że Koło polskie powinno wszelką dyskrecjonalną władzę oddać w ręce jednego człowieka i zobowiązać się do spełnienia wszystkich zobowiązań, któreby człowiek ten jeden, ten dyktator parlamentarny przyjął na siebie. Pomysł to zupełnie zgodny z duchem *Czasu* i jego koteorji. *Czas* spodziewa się, że ten jeden człowiek postawiony na czele Koła, będzie, jeźli nie częścią ich stronnictwa żywotną, pomimowolnem tego stronnictwa narzędziem. Wtedy należy mu się dać władzę dyskrecjonalną, aby się za jej pomocą utrzymać przy władzy. I to dobrze, i to ze systematem zgodne. A mniejsza o to, jeźli sprzeciwia się wszelkiej politycznej rozwadze oddawanie jednemu parlamentarzowi dyskrecjonalnej władzy. Mniejsza o to, jeźli największem niebezpieczeństwem dla kraju to, że losy Delegacji będą zależeć od rozmowy z jednym człowiekiem, któremu nie będzie nawet wolno użyć, tak pożądanej dla każdego ministra broni, i uczynić swoją zgodę zawisłą od zezwolenia stronnictwa swojego; mniejsza o to, że ten dyktator jedyny nie może żadną miarą znać wszystkich, tak różnorodnych spraw, toczących się w parlamencie. System ten może być dogodnym dla żądnych awansu i władzy, a więc ten system dobry.

Prawda i to, że przy zastosowaniu takiego systematu wszelka odpowiedzialność za błędy i niepowodzenia spadnie na jedną tylko głowę. Ale i to może być dogodnem, skoro kozioł ofiarny osobą, bez której, dla wielu a w całym kraju uznanych zasług, dziś się obejść nie można. Gdy się błędy i winy namnożą, wyszle się ofiarnego koza na pustynię, a któryś z najzaufańszych, uzbrojony w nóż ofiarniczy kapłana, obejmie w spadku dyktaturę. Projekt konsekwentny i zręczny, i nie dziwi nas przeto wcale.

Ale jeżeli *Czas* woła na świat cały, że istnieją w kraju naszym katylinarne jakieś spiski, i jeźli tem samem potwierdza oszczerstwa śmiertelne, miotane na nas przez ościennych wrogów, możemy i musimy się dziwić i gorszyć, bo widzimy w tem dowód, że *Czas* dla względów koteryjnych poświęca najprostsze obowiązki patrjotyzmu, i na to, by dopomódz przyjaciołom, wydaje Polaków po innych dzielnicach na najcięższe próby.

Wydział krajowy przyznał zapomogi po 500 złr. z funduszu składkowego dla dotkniętych powodzią gminie Ochotnica w powiecie nowotarskim i gminie Zalesie w powiecie tarnobrzeskim. Obszarowi dworskiemu Prykop w powiecie mieleckim udzielił Wydział pożyczkę 1000 złr. z funduszu powodziowego.

Oprócz przyznanej dla powiatu mieleckiego w zeszłym miesiącu zapomogi 3500 złr. z funduszów państwowych na roboty publiczne około regulacji Starego Brnia i w gminach Wampierzów, Breń osuchowski i Kawęczyn, i przyznanej zapomogi 6000 złr. na roboty około dróg, udzieliło obecnie prezydjum Namiestnictwa temuż powiatowi zapomogę 6000 złr. na roboty około regulacji wód między Wisłoką, a drogą krajową Dębicko-Nadbrzeziańską. Ogółem otrzymał ten powiat z funduszów państwowych w roku bieżącym 31.500 złr. na roboty publiczne.

Rząd przyznał 300 złr. zapomogi dla gmin: Hofnungsau, Słoboda dolińska i Nadziejowa w powiecie dolińskim z funduszu przeznaczonego na zasiewy.

W sprawie słynnego listu, zamieszczonego w petersburskiem piśmie *Minuta*, a podpisanego przez mistrza Matejkę i p. Gorzkowskiego, dowiadujemy się — pisze *Reforma* — z autentycznego źródła, iż autorem listu jest wyłącznie p. Gorzkowski, na którego też cała odpowiedzialność w obec rodaków spaść powinna. P. Gorzkowski nie po raz pierwszy nadużył swego stanowiska, jako pisarz kancelaryjny Dyrekcji szkoły sztuk pięknych, i tego niezasłużonego zaufania, jakiem go Matejko zaszczyca. W obec zajęcia umysłu wielkiemi dziełami, które mistrz tak obficie tworzy, a które tak olbrzymiej wymagają pracy, nic dziwnego, że Matejko nieraz położy swój podpis na podsuniętym mu przez pisarza akcie, bez dokładnego rozpoznania rzeczy, którą podpisuje. Tak się i tutaj stało — a wielki artysta nasz, świadomy tej miłości i czci, jaką go kraj cały otacza, zapewne uwierzy, iż kraj umie tu odróżnić między nim a jego pisarzem, nadużywającym w sposób naganny swego stanowiska i może być przekonanym, że te uczucia czci, miłości i wdzięczności, pozostaną zawsze niezmienne, pomimo przykrego wrażenia, jakie wywołał podpis mistrza na elukubracji p. Gorzkowskiego. Co zaś pisarz dyrekcyjny po tem zajściu ma uczynić, tego zapewne sam się z łatwością domyśli.

Na posiedzeniu ang. Izby lordów d. 6. b. m. przedłożył lord Salisbury w dłuższej przemowie program swej polityki w sprawie afgańskiej i egipskiej. Przytaczamy tu ustęp z jego mowy, odnoszący się do rokowań z Rosją: „Musimy politykę naszych poprzedników podjąć tam, gdzie ją oni zostawili i doprowadzić ją do tego rezultatu, który odpowiada interesom państwa. Nasza akcja i nasze oświadczenia są przezto znacznie ścieśnione, że musimy wypełnić przejęte przez naszych poprzedników zobowiązania. Pierwszym obowiązkiem jest wypełnić zobowiązania Rządu angielskiego. Głównym punktem różnicy zapatrywań w kwestji granicy afgańskiej, jest Zulfikar. Anglja przyrzekła emirowi, że przesmyk zulfikarski pozostanie w obrębie granicy afgańskiej. Od tego przyrzeczenia nie możemy odstąpić. Najżywotniejszą kwestją jest przywrócenie zaufania u wszystkich w tym kierunku, że dane raz słowo Anglji będzie dotrzymane."

W ogólności sprawiło oświadczenie Salisbury'ego uspakajające, a więc zadawalające wrażenie. W programie nie ma żadnych oznak polityki awanturniczej, a jednak czuć w nim pewną energję i dawno niebywałą stanowczość.

W sprawie egipskiej przyrzeka Salisbury politykę rozważną, jednak jasną i odpowiedną godności Anglji.

Wspominaliśmy już o okólniku Freycineta do reprezentantów Francji za granicą, w kwestji kanału suezkiego. Doniesienie, jakoby Freycinet żądał zneutralizowania kanału, jest nieprawdziwem. Francja nie postawiła tego żądania, również przyznaje ona, że godność Anglji nie pozwala jej na cofnięcie się w tej chwili z Egiptu. Pierwej wypada jej uorganizować i pozostawić w Egipcie władzę, która byłaby w stanie utrzymać tamże porządek. Po zreorganizowaniu finansów i sił zbrojnych egipskich, będzie mogła Anglja, bez ubliżenia swej godności, cofnąć się z Egiptu. Kwestja, czy tam rządzi Izmail, Halim albo Tewfik pasza nie dotyka bliżej Francji, która jednakże pod tym tylko warunkiem może się zobowiązać nie obsadzać Egiptu, jeśli nie będzie zaprowadzony tam obcy protektorat, czy to angielski lub włoski, a nawet turecki.

Z podróży marszałka krajowego na Powiślu.

Mielec 6. lipca.

Drugi dzień podróży p. marszałka (środę 1. bm.) zajęła wycieczka na lewy brzeg Wisłoki do robót regulacyjnych na Brniu starym, Brniu nowym i dopływach Brnia starego. W wycieczce tej oprócz wymienionych już reprezentantów władz i spółek wodnych, wzięli udział p. dr. Brandt, przewodniczący spółki dla regulacji Brnia starego w powiecie mieleckim, prezes komitetu tymczasowego spółki wodnej dla regulacji Brnia nowego w pow. Dąbrowskim, p. Jan bar. Konopka, oraz członek tegoż komitetu p. Kisielewski ze Słupca, ostatni dwaj zarazem, jako delegaci Rady powiatowej Dąbrowskiej. Jako punkt zborny naznaczony był dwór Kliszowski, własność p. wiceprezesa Rady powiatowej, Artwińskiego. Na przewozie przez rzekę Wisłokę w Gawłuszowicach, spotkała p. marszałka owacja ze strony ludności miejscowej, która na obydwóch wałach wystawiła bramy tryumfalne uwieńczone chorągwiami o barwach narodowych i obok tych bram w świątecznych ubraniach oczekiwała przybycia marszałka. Tuż na lewym brzegu Wisłoki wpada Stary Breń w gminie Ostrówku do Wisłoki. Dla uregulowania i obwarowania tego potoku utworzyła się już w r. 1877, a więc pierwsza w naszym kraju spółka wodna, która roboty ochronne, a szczególnie wały doprowadziła do Glin małych w pobliżu ujścia potoku Brnika do Brnia starego. Koszt tych robót wynosił 34.200 złr., z czego przypada 11.000 złr. na subwencję krajową, 12.000 złr. na zapomogę rządową, reszta zaś na konkurencję. Pomimo tylu lat istnienia spółki wodnej, roboty ani w połowie nie zostały jeszcze ukończone, głównie z powodu ciągle powtarzających się klęsk powodziowych w tym bardzo urodzajnym, ze względu jednak na trzy przepływające go rzeki (Wisła, Wisłoka i Breń), nieszczęśliwie położonym zakątku kraju. Gdy więc państwowa ustawa meljoracyjna przyznaje tego rodzaju przedsiębiorstwom znaczną pomoc pieniężną i inne ulgi finansowe, postanowił Wydział krajowy przyjść w pomoc także i tej spółce w drodze ustawy krajowej, jaka na najbliższej sesji będzie Sejmowi przedłożoną, i polecił swemu inżynierowi kultury w Tarnowie p. Sikorskiemu, wygotować projekt i kosztorys, który ma objąć oprócz Brnia starego i Brnika także górny dopływ, t. zw. Wisznię w gminach Trzciana, Wola mielecka, Podleszany, Książnice i Goleszów.

Przy objeździe wałów Brnia starego miał p. marszałek sposobność oglądać ciekawą budowę wodną na Wiśle w Glinach wielkich, mianowicie opaskę długości przeszło kilometra, służącą do zabezpieczenia brzegu, jako terytorjum państwa, oraz przełożenie wału wiślanego w głąb terytorjum kraju, gdyż istniejący wał ochronny jest tak blisko brzegów Wisły położony, że zachodzi obawa zerwania go przy najbliższej wielkiej wodzie. Szkoda tylko, że to ubezpieczenie tak późno wykonano, iż nietylko Wisła płynie naszem terytorjum, lecz grunta tutejszych właścicieli znajdują się już po drugiej stronie Wisły, jako obca posiadłość.

Z Glin wielkich udał się p. marszałek krajowy niedawno zbudowaną i w porządku utrzymaną subwencjonowaną drogą gminną Bugaj-Otałęż przez Słupiec do Ziempniowa, gdzie roboty regulacyjne na Brniu nowym są w pełnym toku. Znaczne to przedsiębiorstwo, mające na celu nietylko regulację i obwałowanie Brnia nowego w pow. Mieleckim i Dąbrowskim, lecz także uporządkowanie licznych dopływów tej rzeki: Rybnicy, Lubaskiego rowu, Zgórska, Jamnicy, Upustu, Nieczajki, Smęgorzowej, Brnika, Oleśnicy i dopływu Wielopolskiego, przyszło do skutku w drodze specjalnej ustawy krajowej sankcjonowanej w maju r. b., która przyznaje mu 30% zapomogi bezzwrotnej z państwowego funduszu meljoracyjnego, oraz takąż subwencję z funduszu krajowego. Roboty regulacyjne mają być wykonane według postanowienia §. 1 tej ustawy w ciągu lat siedmiu, począwszy od r. 1885, przez przymusową spółkę wodną, która w myśl §. 45 kraj. ustawy wodnej winna się zawiązać, jakkolwiek i bez tego zawiązałaby się spółka, gdyż ludność interesowana, znękana ciągłemi wylewami wód, uznaje korzyść tego rodzaju robót i nigdzie nie występuje z opozycją. Za podstawę techniczną służy sumiennie opracowany projekt inżyniera rządowego p. Heinricha, uzupełniony przez kraj. biuro meljoracyjne, a preliminujący koszta budowy na 425.481 złr. W roku bieżącym przypadnie do wypłaty 18.235 złr. subwencji ze skarbu państwowego i tyleż z funduszu krajowego, na poczet której zapomogi Wydział krajowy wyasygnował już zaliczkę w kwocie 10.000 złr.

Ze względu na potrzebę dostarczenia zarobku ludności nadwiślańskiej, udzielił także starosta mielecki p. Kraus z funduszów zapomogowych na ten cel zasiłku w kwocie 1138 złr. 48 ct., który już został wyczerpanym. Roboty prowadzone wzorowo przez inżyniera spółki p. Röhricha, rozpoczęto w Ziempniowie na terytorjum powiatu Mieleckiego, gdyż układ z właścicielami co do odstąpienia gruntów pod wały w gminach Słupiec i Otałęż przy ujściu Brnia nowego do Wisły nie przyszedł jeszcze do skutku.

Jak bardzo ludność odczuwa potrzebę regulacji wód i meljoracyj i wdzięczną jest inicjatorom tych robót, przekonał się p. marszałek na miejscu, oglądając budowę wałów brniowych w Ziempniowie. Zaledwie bowiem wysiadł z pojazdu, otoczyły go w jednej chwili setki robotników, a jeden z dozorców robót, Józef Łachut, wójt z Łęki szczucińskiej, przemówił serdecznemi słowy do p. marszałka, podnosząc ważność meljoracyj dla dobrobytu rolników i dla zarobkowania cierpiącej niedostatek ludności, oraz dziękując marszałkowi za przyprowadzenie do skutku tego przedsiębiorstwa. Że szczególnie w tym roku podjęcie robót meljoracyjnych było na czasie dla ulżenia ludności w nędzy, dowodzi poważna liczba zajętych przy robotach ludzi, 500, a jeszcze większa liczba zgłaszających się robotników z odległości przeszło czteromilowej, którzy jednak, z powodu braku sił technicznych i dozorców, muszą wracać do domu.

Ostatnim objektem meljoracyjnym, jaki pan marszałek zwidzał w powiecie mieleckim, jest regulacja dopływów Brnia Starego w gminach Breń Osuchowski, Kawęczyn i Wampierzów.

Meljoracja ta przyszła do skutku staraniem prezesa Rady powiatowej mieleckiej, hr. Reya, który w roku ubiegłym wyjednał w Sejmie uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu udzielenie tym gminom pomocy technicznej i finansowej. Robotami, które raźno postępują, kierują inżynierowie Wydziału krajowego, pp. Sikorski i Zabradnik. — Dotychczas otrzymały gminy zapomogi na tę meljorację z funduszu krajowego 4500 zł, a z państwowego funduszu zapomogowego dla dotkniętych powodzią 3500 zł., gdy jednak zasiłki te zostały już zużyte, okazuje się potrzeba przyjścia w pomoc gminom dalszą subwencją w kwocie 4000 zł., która wystarczyłaby już na zupełne wykończenie kanałów osuszających. Z wdzięczności dla p. marszałka i Wydziału krajowego za udzieloną pomoc wystąpiła ludność z powyższych trzech gmin tłumnie na przywitanie kierownika najwyższej autonomicznej władzy krajowej — i bądź to pieszo, bądź też konno z chorągiewkami towarzyszyła mu do Apolinar (w Wadowicach Dolnych), gdzie Rada powiatowa urządziła obiad, o następnie do Piątkowca, zkąd p. marszałek przez Mielec wrócił na noc do Chorzelowa. (*Czas*.)

Niebezpieczeństwo powodzi.

Z kraju dochodzą niepokojące wieści o wylewach, jakie już nastąpiły, o zrywaniu mostów przez pomniejsze rzeki i u zkadzaniu brzegów, oraz niszczeniu plonów na nadbrzeżnych gruntach. Soła wezbrała znacznie i grozi katastrofą, a pod Oświęcimem stan Wisły ma być niepokojącym. I rzeczywiście poważne budzić się mogą obawy w obec tego, iż rzeki wezbrały już znacznie i przybierają jeszcze, a deszcz pada bezustannie, więc zapowiada jeszcze dalsze wzbieranie, tem więcej, że opady są wielkie. Wisła pod Krakowem wezbrała znacznie i stan jej wczoraj wynosił o godzinie 10. rano 2·40 m. ponad zero, czyli wyższym był blizko o 3 metry ponad stan normalny, który wynosi zazwyczaj 0·50 m. poniżej zera. Dodać musimy, że stan najwyższy wody na Wiśle pod Krakowem wynosił w roku zeszłym w czasie pamiętnej tylu nieszczęściami powodzi 4·10 m. ponad zero. Rudawa wezbrała również znacznie, i tak na moście zwierzynieckim część konstrukcji mostu jest już w wodzie, która stoi równo ze strzałką, na moście wolskim przecież woda nie doszła jeszcze do konstrukcji mostu.

Z Myślenic donoszą, że wody zerwały połowę starego mostu w Osieczanach i mały mostek w Izdebniku skutkiem czego komunikacja została przerwana. Dunajec i San nader szybko wzbierają. Stare koryto Dunajca pod Czchowem zostało zupełnie zalane a folwark Piaski zatopiony.

Ze Skawiny dochodzą następujące wieści: Dzisiejszej nocy na 8. bm. wezbrała nagle Skawinka tak, jak jeszcze nie zapamiętano. Woda sięga po nad sam most drewniany i kolejowy, którego średni filar nieco się obniżył, drewnianemu dotąd nic się nie stało. Część miasta zachodnia zalana, tak, że komunikacja została wstrzymaną. Wody w wielu domach po okna. Pociąg idący o wpół do 11-tej z Oświęcima do Skawiny, wykoleił się na samej stacji, skutkiem podmulenia nasypu. Cztery wagony zdruzgotane, z osób jadących nie odniósł nikt uszkodzenia. Ruch kolejowy do Suchy i Oświęcima ze Skawiny przerwany od południa. Strach przejmuje patrzących na wezbrane fale, unoszące domy i stodoły wraz z dobytkiem żywym. Szkody ogromne, na razie obliczyć się jeszcze nie dające.

Z dalszego ciągu doniesień dowiadujemy się, że znaczna powódź nawidziła także powiat wadowicki, a to z powodu wylewu Wisły, Skawy i Wieprzówki. Przy gościńcu rządowym Wadowice-Kalwarja zostało wiele gmin uszkodzonych. Mniejszy most zerwany. Namiestnictwo wysłało na wiadomość o tej klęsce zasiłek 500 złr. dla dotkniętych powodzią. Z innych stron kraju nie nadeszły jeszcze wiadomości.

Dotychczas plony w polu nie zostały naruszone. Członkowie zgromadzenia Towarzystwa rolniczego obradujący w Krakowie, uchwalili w obec groźnego niebezpieczeństwa następujący wniosek:

„Pożądanem jest, aby się spiesznie utworzył komitet powodziowy, i aby w skład jego weszły te same osoby, które w roku przeszłym znakomitej działalności dały w nim dowody. Komitet więc zechce udać się bezzwłocznie do tych osób, zapraszając je, aby weszły jak najspieszniej w skład tegorocznego komitetu."

Komitet zajął się bezzwłocznie tą sprawą. Telegramy odeszły do nieobecnego delegata Namiestnictwa hr. Badeniego i do p. marszałka krajowego.

Towarzystwo pedagogiczne.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego przygotował już część sprawozdania ze swoich czynności roku zeszłego w celu przedłożenia go walnemu Zgromadzeniu, które w przyszłym tygodniu odbędzie się w Przemyślu. Ze sprawozdania tego, podajemy ważniejsze szczegóły:

Zarząd główny, uzupełniony wyborami na zeszłorocznem walnem Zgromadzeniu w Tarnowie, ukonstytuował się, wybierając ponownie dyrektorem dra Karola Benoniego, skarbnikiem p. Marka Makowskiego, kontrolorem funduszów Zarządu głównego p. Marjana Łomnickiego, sekretarzem p. Franciszka Próchnickiego, administratorem wydawnictw dra Karola Benoniego, a administratorem *Szkoły* dra T. Gerstmanna. Redakcję *Szkoły* prowadził z początku p. Bolesław Baranowski; gdy jednak mianowany c. k. inspektorem szkolnym krajowym, redakcję złożył, Zarząd główny osobnem pismem wyraził mu swą radość, iż go na tak zaszczytne powołano stanowisko, a przyjmując jego rezygnację z posady redaktora czasopisma *Szkoły*, wyraził mu swą wdzięczność i uznanie za gorliwą i umiejętną, a tak pełną zasług pracę około podniesienia czasopisma. Redaktorem obrano p. Ludwika Dziedzickiego, profesora żeńskiego Seminarjum nauczycielskiego we Lwowie i członka Zarządu głównego.

Ponieważ p. Łukasz Żwierkowski z powodu braku zdrowia w posiedzeniach Zarządu udziału brać nie mógł, przeto zaproszono do współudziału w pracach Zarządu p. Władysława Boberskiego, inspektora okręgowego.

W r. b. zmarli dwaj wybitniejsi członkowie Towarzystwa: Dr. Tadeusz Żuliński i Karol Wild. Obu tym zasłużonym mężom poświęca sprawozdanie dłuższe pośmiertne wspomnienie, oddając cześć ich pamięci.

Towarzystwo rozwijało się w tym roku niemniej pomyślnie, jak w roku przeszłym, a w niektórych oddziałach nawet znaczniejszy okazywał się ruch w roku bieżącym, niż w latach poprzednich, co na tem większe zasługuje uwydatnienie, iż stosunki stanu nauczycielskiego w tym roku wcale się nie polepszyły. Przeto tylko przekonanie o potrzebie skupienia sił swoich w łonie Towarzystwa, tylko wzajemna pomoc i wspólna praca w oddziałach i Kółkach pedagogicznych mogły pokrzepiać ducha nauczycieli i zachęcać ich do wytrwania w rzetelnej i poświęcenia pełnej pracy około dobra kraju.

Zeszłoroczny walny zjazd członków Towarzystwa w Tarnowie, w którym brała udział tak znaczna liczba nauczycieli ludowych, w większej części zajęty był sprawami, dotyczącemi polepszenia bytu nauczycieli, w tem przekonaniu, że słuszny głos tylu przedstawicieli tego stanu wyjedna dla tego stanu choćby częściowe polepszenie ich położenia. Tymczasem wszystkie petycje Towarzystwa pedagogicznego, na podstawie uchwał walnego zjazdu do wysokiego Sejmu wniesione, pozostały bez skutku. Pomimo to Zarząd główny, przekonany o słuszności sprawy i wierząc, że prędzej czy później słuszne żądania stanu nauczycielskiego znajdą poparcie u światłych reprezentantów kraju, nie porzucił tej sprawy, lecz uchwalił zająć się nią jak najgorliwiej; a wybrawszy w tym celu komisję, zaprosił wszystkie oddziały do współudziału w pracy. Na podstawie obfitego materjału, przez poszczególne oddziały nadesłanego, opracowała komisja odpowiednie wnioski, które następnie, zatwierdzone przez Zarząd główny, weszły na porządek dzienny tegorocznego walnego zjazdu w Przemyślu. Ta droga wydała się Zarządowi głównemu najwłaściwszą, ażeby wys. Sejm, widząc solidarne i zgodne, a tak poważne wystąpienie całego stanu nauczycielskiego, zechciał się przychylić do słusznych próśb naszych.

Do istniejących już szkół przemysłowych, staraniem Towarzystwa utrzymywanych, przybyła w tym roku jedna, tj. szkoła przemysłowa w Brzeżanach. Nadto jest nadzieja, iż wkrótce powstanie jeszcze jedna taka szkoła w Nowym Sączu; tamtejszy Zarząd oddziałowy poczynił już odpowiednie w tym celu kroki.

Dzięki gorliwej pracy Zarządów oddziałowych, jakoteż dotyczących nauczycieli, rozwijają się bardzo pomyślnie wszystkie staraniem Towarzystwa utrzymywane szkoły, tak przemysłowe jakoteż żeńskie. Szkoła żeńska w Kołomyi, istniejąca od roku 1874, w nowy obecnie wstępuje okres rozwoju; istniejąc od lat tylu, cieszyła się szczególnem powodzeniem, dzięki gorliwej opiece prof. Leopolda Weigla; w szkole tej kształciło się wiele dziewcząt z rozmaitych domów, a szczególnie córki okolicznych księży obrz. gr. kat.; najlepszym zaś dowodem znakomitych w nauce postępów może być ta okoliczność, iż znaczna liczba uczennic tej szkoły przechodziła potem do żeńskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Obecnie szkoła ta, jak niegdyś szkoły w Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnowie, przechodzi na etat miejski i przekształca się w sześcioklasową szkołę wydziałową dla dziewcząt.

Towarzystwo pedagogiczne, którego głównem zadaniem jest wywoływać tylko życie i pobudzać do pracy na polu szkolnictwa krajowego, chętnie zgodziło się na tę zmianę i odstąpiło gminie miasta wszystkie zbiory i środki naukowe, jakiemi szkoła dotychczasowa rozporządzała. Zarząd główny wyraża podziękowanie prof. Leopoldowi Weiglowi, który niestrudzoną i pełną poświęcenia pracą, jako długoletni kierownik tej szkoły, umiał zakład ten podnieść i udoskonalić; wyraża także wdzięczność wysokiemu Sejmowi, który hojnemi, corocznie udzielanemi subwencjami przyczynił się do utrzymania i świetnego rozwoju tej szkoły.

Świetne powodzenie, jakie miały kolonie wakacyjne w r. 1884 urządzone staraniem Zarządu głównego, pozwalają mieć nadzieję, iż młoda ta instytucja na naszym gruncie już się przyjęła, a rozwijając się bardzo pomyślnie, znaczne w przyszłości przyniesie owoce. Wymownym dowodem doniosłości i powodzenia tej instytucji może być zaszczytne uznanie, jakie Zarząd główny otrzymał od lwowskiej Rady szkolnej okręgowej miejskiej.

Stosownie do przyrzeczenia, w przeszłorocznem sprawozdaniu wyrażonego, wydał Zarząd główny osobną broszurę, zawierającą dokładne sprawozdanie o koloniach wakacyjnych r. 1884. Sprawozdanie to, bardzo zajmujące, szczególnie w dziale przez ś. p. dra Tadeusza Żulińskiego opracowanym, zjednało Towarzystwu uznanie najpierwszych kół społeczeństwa. Z przyjemnością też widzimy, iż początek przez Zarząd główny zrobiony, stał się bodźcem dla innych kół i miast do naśladowania tego przykładu. I tak powstają w bieżącym roku dwie nowe kolonie, jedna we Lwowie dla dziatwy wyznania mojżeszowego, druga zaś w Krakowie.

Żywa sympatja, jaką kolonie te znalazły u nas, tak u instytucyj publicznych, jakoteż u wybitniejszych w społeczeństwie naszem osobistości, — hojne, zewsząd płynące datki (n. p. ponowny dar Artura hr. Gołuchowskiego w sumie 100 złr.), pozwoliły Zarządowi głównemu i w tym roku zająć się urządzeniem kolonij dla dziewcząt i dla chłopców, co o tyle łatwiej przyjdzie uskutecznić w tym roku, iż dzięki uprzejmości i wspaniałomyślności właścicieli, kolonie te w tych samych pomieszczą się miejscowościach, mianowicie kolonia dla chłopców w Hucie w dobrach hr. Rudolfa Kinsky'ego, a kolonia dla dziewcząt w Lisowicach pod Morszynem. Pragnąc zapewnić tym koloniom jak największe powodzenie, nadto z ogólnych względów pedagogicznych postanowił Zarząd główny i w tym roku przy przyjmowaniu kandydatów do kolonij wakacyjnych opierać się ściśle na poleceniach kierowników zakładów szkolnych, bezpośredni zaś nadzór nad młodzieżą powierzony będzie znanym zaszczytnie nauczycielom i nauczycielkom lwowskich szkół ludowych. (D. n.)

Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie.

Z początkiem października b. r. rozpocznie się stopniowa przemiana krakowskiej Akademji przemysłowo-technicznej, na „c. k. wyższą szkołę przemysłową."

Pierwsza ta w kraju naszym instytucja tego rodzaju ma ważne przed sobą zadanie. Winna ona dostarczyć krajowi techników, przemysłowców, nie stojących wprawdzie na tym stopniu wykształcenia, jakie nabywa ukończony uczeń szkoły politechnicznej, lecz dostatecznie uzdolnionych do samodzielnej pracy praktycznej w zakresie budownictwa, przemysłu mechanicznego lub chemicznego.

Stosownie do tego zadania, dzieli się nauka w wyższej szkole przemysłowej na trzy wydziały, czyli szkoły fachowe:

1) Szkołę budownictwa.
2) Szkołę mechaniki.
3) Szkołę chemji technicznej.

W każdym z tych 3ch wydziałów nauka trwa lat cztery. Pierwszy kurs, wspólny dla wszystkich trzech wydziałów jest niejako przygotowawczym, następne zaś trzy są kursami fachowemi.

Na pierwszy kurs mogą być przyjęci kandydaci, którzy ukończyli 14-ty rok życia i okażą przy egzaminie wstępnym wiadomości takie, jakich się wymaga od uczniów, wstępujących do 4 tej klasy szkół średnich.

Na pierwszym kursie, a po części i na wyższych kursach, będą wykładane przedmioty, do ogólnego wykształcenia należące, jakoto:

Język polski i niemiecki, historja i jeografja, matematyka, fizyka, chemja, geometrja i rysunki.

W wyższych kursach fachowych, stosownie do obranego zawodu, będą słuchać uczniowie następujących przedmiotów fachowych, z których wymienia się tylko najważniejsze, wskazujące kierunek i stopień wykształcenia, zamierzony w szkołach fachowych:

1) W szkole budownictwa:

Budownictwo (konstrukcja i projektowanie), technologja materjałów budowlanych, nauka o stylach i formach architektonicznych, rysunki ornamentów i modelowanie.

2) W szkole mechaniki:

Mechanika teoretyczna i stosowana konstrukcja maszyn, technologja mechaniczna.

3) W szkole chemji:

Chemja ogólna i analityczna, mineralogja i geognozja, technologja chemiczna. Cwiczenia w pracach laboratoryjnych.

Nauka powyższych przedmiotów fachowych będzie miała kierunek praktyczny i zastosowany do potrzeb krajowego przemysłu. W technologji chemicznej i mechanicznej przeto będą traktowane najobszerniej fabrykacje, mające u nas najwięcej widoków rozwoju, jakoto: Wyroby przemysłu naftowego, gorzelnictwo, piwowarstwo, cukrownictwo, garbarstwo, młynarstwo, prządzielnictwo, tkactwo, fabrykacja maszyn i narzędzi rolniczych i t. p.

W obec usiłowań zmierzających do rozbudzenia przemysłu krajowego, w obec przepełnienia, jakie panuje w innych zawodach, wątpić nie można, że ukończeni uczniowie wyższej szkoły przemysłowej znajdą daleko prędzej i łatwiej pole do pracy i sposób do życia, niż uczniowie innych szkół. W 18 lub 19 roku życia mogą oni już rozpocząć karjerę praktyczną i w krótkim stosunkowo czasie osięgnąć niezależne pod względem materjalnym korzystne stanowisko — a zarazem przyczynić się do rozwoju przemysłu i bogactwa krajowego.

Zanim zostaną ogłoszone szczegółowe programy (oczekujące jeszcze zatwierdzenia władz wyższych), podaje dyrekcja Akad. przem. techn. niniejsze wskazówki do publicznej wiadomości i uprasza redakcje wszystkich pism krajowych, aby zechciały powtórzyć niniejsze zawiadomienie, a zarazem z prośbą do dyrekcji szkół, aby zawiadomienie to, które im osobno przesłane będzie, w stosowny sposób do wiadomości uczniów podały i w razie potrzeby objaśniły.

Dyrekcja c. k. Akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie.

Korespondencje.

Wiedeń 7. lipca.

(*Męczennik polityczny. Jedność i zgoda w obozie narodowców.*)

(R.) Rzecz bardzo małej wagi, bo przeniesienie urzędnika państwowego z jednego miejsca na inne, może się stać w obecnych czasach posuchy dziennikarskiej wypadkiem pierwszorzędnej doniosłości i pociągnąć za sobą skutki tak daleko idące, jak np. konfiskata głównego organu zjednoczonej lewicy. Rzeczywiście bowiem ani osoba o którą chodzi, ani fakt sam nie odznacza się niczem od mnóstwa osób tego samego gatunku i faktów podobnego rodzaju, które się codziennie zdarzają setkami na przestronnych obszarach cywilizowanego świata. Trzeba mieć do tego osobne szczęście, ażeby być przeniesionym właśnie w czasie „posuchy," a jeżeli przypadkiem zdarzy się jeszcze, że na kilka dni przedtem palnęło się gdzieś jakąś mówkę polityczną — nie potrzeba nic więcej, ażeby ujrzeć na swojej głowie złocistą aureolę politycznego męczeństwa.

P. Stourzh, były poseł przedmieścia Josefstadt w Wiedniu, z powołania zastępca prokuratora, miał właśnie to szczęście, iż go ze względów służbowych przeniesiono z Wiednia do Steyr w wyższej Austrji. Zdarzyło się przypadkiem, że w dawnym okręgu wyborczym p. Stourzha odbyło się przed kilku dniami walne zgromadzenie politycznego stowarzyszenia zwolenników zjednoczonej lewicy, na którem były poseł uważał za stosowne wyrazić w formie dość dobitnej najwyższe niezadowolenie swoje z powodu zmienności fortuny, która nie oddała mandatu poselskiego powtórnie jemu, lecz uznała za stosowne złożyć go w ręce Kronawettera. Niezadowolenie to skierowało się w wyrazach szczególnie drastycznych przeciw burmistrzowi Wiednia, p. Uhlowi, który pomimo że jest w Radzie miejskiej jednym z reprezentantów Josefstadtu, nie uznał za stosowne agitować za p. Stourzhem i pozostał obojętnym świadkiem wyborów.

Zapytacie ze zdziwieniem zapewne, jaki może być związek pomiędzy jednem a drugiem? I rzeczywiście związku tego dopatrzeć trudno, a trzeba chyba być współpracownikiem *N. fr. Pr.*, ażeby się go doszukać. *N. fr. Pr.* odnalazła też ten związek natychmiast: jej zdaniem p. Stourzha przeniesiono do Steyr za to, że powiedział parę niegrzeczności burmistrzowi, gdyż, o ile sobie przypominamy w jego sławnej mowie nie było nic oprócz niezadowolenia z p. Uhla. W ogóle wątpimy nawet, czy p. Stourzh byłby sam wpadł na ten ciekawy domysł, że go przenoszą za zbrodnię polityczną, gdyby mu *N. fr. Pr.* nie była w tem pomogła. Przeciwnie zdaje nam się rzeczą o wiele prawdopodobniejszą, że p. Stourzh jeszcze przed owem zgromadzeniem wiedział, że go minister przenieść zamierza, a w takim razie wystąpienie jego było chyba skutkiem, a nie przyczyną. Bądź co bądź „posucha" sprawiła, że p. Stourzh, który przez krótki czas posłowania złożył najdobitniejsze dowody, że nie ma nigdy zamiaru wyjść ani na jedną linję z szeregu zer politycznych, bardzo tanim kosztem dostał się w poczet męczenników idei, i może być pewnym, że sława jego nie zaginie w pośród mnóstwa przebrzmiałych wielkości ś. p. zjednoczonej lewicy.

N. fr. Presse uczciła go wstępnym artykułem, piorunującym na Rząd za ukrócenie wolności konstytucyjnej urzędników, a że ją za to skonfiskowano, więc sława p. Stourzha tem rozgłośniejszą będzie. *Man muss eben Glück haben und Stourzh heissen.*

W ubiegłej kampanji wyborczej widzieliśmy wiele dziwów na tym świecie, których sceną były przedewszystkiem szczególnie pod tym względem ubłogosławione niemieckie okręgi Czech północnych. Widzieliśmy np. tułactwo starego Herbsta, — którego nielitościwy Pickert wygnał z ojczystej zagrody, widzieliśmy, jak w niektórych okręgach politycy ostrzejszego tonu gromadzili się pod sztandarami antysemityzmu, uniemożliwiając tym sposobem zwycięstwo zjednoczonej lewicy, widzieliśmy dużo śmieszności i bałamuctwa. Wszystko to jednak nie dawało nam dokładnego wyobrażenia o tem, co to za dziwny naród są ci politycy, których bożkiem Pickert a prorokiem Knotz. Czy to są rzeczywiście politycy, ludzie rozumu i przekonania, czy też może dzieci, dla których polityka jest zabawką? Ostatnie zajście w łonie „narodowego stowarzyszenia" w Reichenberg (opis znajdziecie w tutejszych dziennikach), przemawia bardziej za drugiem, niż za pierwszem Coś podobnego zdarzyć się może rzeczywiście tylko pomiędzy dziećmi: p. Hallwich, któregośmy znali zawsze jako jednego z najgorętszych narodowców, jeden z owych 34., którzy na konferencji opozycji „uroczyście poprzysięgli" wierność Klubowi niemieckiemu, — p. Hallwich wykluczony ze stowarzyszenia w raz z trzema innemi najzagorzalszymi zwolennikami ostrzejszego tonu za to, że nie agitował podczas wyborów za kandydatem stowarzyszenia narodowego, tylko za kim innym, który to ktoś był takim samym a może i lepszym narodowcem, niż kandydat oficjalny! — Pokazuje się, że na „zgodę i jedność" nawet w obozie narodowców liczyć nie można: hr. Taafie miał słuszność, mówiąc, że się nie obawia kierunku skrajnego.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. lipca.

Wiadomości z dworu. Cesarz zarządził sześciodniową żałobę dworską bez odmiany od 8. do 13. bm. włącznie po zmarłym świeżo ks. Aleksandrze Würtemberskim.

Wiadomości osobiste. Delegat hr. Badeni w Krakowie rozpoczął sześciotygodniowy urlop i udał się do Wiednia, gdzie kilka dni zabawi; poczem przepędzi czas urlopu w Busku, majętności swojej, położonej pod Lwowem.

Nekrologja. W nocy z czwartku na piątek zmarł w Łodzi Fryderyk Karol Beckmann, b. profesor farmacji Uniwersytetu warszawskiego.

Kalendarz. Piątek (10.): Siedmiu braci męczenników i Rufiny. Wschód słońca o godz. 4. min. 16, zachód o godz. 7. min. 53.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować wolno na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Na pogorzelców Horodenki złożyła Rada powiatowa lwowska 50 złr., p. J. Szaflarski 1 złr., razem z poprzedniemi 52 złr., które odesłano.

Na korzyść pogorzelców Horodenki odbędzie się dziś staraniem i z współudziałem zasłużonej naszej „Lutni" wielka produkcja wokalno-instrumentalna. Z nader bogatego programu, wymieniamy na I-szem miejscu: „Chór męski z towarzyszeniem orkiestry" (9. p. p. br. Packenj pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Falla). F. Dawida I. część ze słynnej ody symfonicznej p. t. „Pustynia;" Schulza „Świętość pieśni," kantata i Żeleńskiego „Pieśń żeglarzy," wykonane przez Tow. śpiewackie „Lutnia." Z programu koncertu instrumentalnego cytujemy: Gounoda „Wielka fantazja z Fausta" Webera, Uwertura z opery „Oberon," Liszta „II. Rapsodję" i Falla „Wielkie Potpouri."

Uważamy za zbyteczne zachęcać publiczność do licznego udziału, bo i cel humanitarny i środki szlachetne, miłe i przyzwoite dostatecznie ją do tego zachęcają. Mimochodem wspominamy, że „Jednodniówka" *Chwili* nie da się tym razem uczuć nikomu równie boleśnie, jak nie-dowcipnie.

Muzyka wojskowa 15. pułku piechoty przygrywać będzie dziś o godzinie 6. przed Namiestnictwem, jutro zaś w ogrodzie Miejskim grać będzie muzyka 80. pułku piechoty.

Mianowania. Prezydent ministrów, jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował p. Mieczysława Zachara, komisarza powiatowego, pełniącego obecnie służbę przy tem Ministerstwie, starostą powiatowym na Bukowinie.

Wydział krajowy zamianował praktykanta Michała Zawadzkiego asystentem rachunkowym.

Sielanka w stolicy. Miłem bardzo ustroniem dla wysoko opodatkowanych mieszkańców Lwowa jest należąca jeszcze niemal do śródmieścia ulica Krzywa, a osobliwie końcowa jej część, na którą wychodzą okna drukarni *Dziennika Polskiego* i „Kronik lwowskich". Okolica ta, zamieszkana jest w znacznej części przez ludzi — jak się zdaje — umysłowo-chorych, którym dla rozrywki troskliwe rodziny dostarczyły fletów, trąb, rozmaitych harmonik i fortepianów, i którzy dniem i nocą w nielitościwy sposób dręczą te instrumenta. Główną atoli ozdobę tego zakątka stanowi parterowa realność pod l. 18, na którą koncesja wydaną została swojego czasu jedynie pod warunkiem, że drzwi, prowadzące ze stajni na ulicę, przez lato będą zawsze zamknięte. Pierwotny plan tej realności nie obejmował także komina, ani żadnego ogniska. Obecnie jest niziutki komin, który przy najlżejszym wietrze zadymia dokoła wszystkie mieszkania na wyższych piątrach. Drzwi od stajni, mieszczącej konie wojskowe, są ciągle otwarte, a żołnierze, pilnujący koni, obozują ciągle na ulicy, *klupiąc* tam koce i mundury, zajmując się najtajniejszemi szczegółami swojej toalety i używając muru przeciwległej kamienicy jako *cabinet d'aisance.* Inni lokatorowie tego domku prowadzą na wielką skalę chów dzieci i drobiu, ku czemu najwygodniejszem miejscem wydaje im się także ulica. Środek tejże zajmuje drewniane naczynie z wodą dla kur, kilka kogutów i kilkadziesiąt kur i kurcząt dopełnia muzykalnego charakteru tej części stolicy galicyjskiej nieustannem pianiem, gdakaniem i piszczeniem — podczas gdy dzieci robią wszystko, co dzieci zrobić mogą, ażeby jakie miejsce uczynić nieznośnem i nieczystem. Gdy wielokrotne skargi, umieszczane w dziennikach lub wprost do władzy gminnej zanoszone, nie odniosły najmniejszego skutku, powstała u lokatorów tego zacisza myśl połączenia się z lokatorami innych miejsc, podobnemi nieporządkami trapionych, i wystosowania petycji do Wydziału krajowego i do ck. Namiestnictwa z prośbą o rozwiązanie Rady miejskiej i uchylenie na czas jakiś autonomicznego zarządu miasta, a zesłanie energicznego, srogiego nawet, komisarza rządowego, któryby funkcjonarjuszów Magistratu w krótkim czasie nauczył przestrzegać porządku takiego przynajmniej, jaki można widzieć w Stanisławowie, albo w Gródku.

„Diło" o zjeździe Towarz. Kółek rolniczych. Ze sprawozdania o zjeździe „Kółek rolniczych" w Krakowie, podanego przez tutejsze *Diło*, wyjmujemy parę końcowych ustępów: „Największą owację dla Rusinów, powiada *Diło*, wyprawili Polacy podczas pożegnalnej wieczerzy. Ucz̨estowani hojnie jadłem i napitkiem, nieposiadali się z radości włościanie ruscy, szczególnie, gdy muzyka wojskowa zagrała, ulubioną kołomyjkę naszą — którą aż dziesięć razy zmuszoną była powtarzać — a następnie: „Mir wam bratia", i „mnohaja lita". Włościanie nasi tańcowali nawet, ku wielkiej uciesze, ale nie bardzo estetycznie. Rektor krakowskiego Uniwersytetu Zoll, prosił jednego z obecnych studentów ruskich, ażeby i on przemówił do włościan w czasie wieczerzy. Akademik ten tedy wszedłszy na trybunę i zwróciwszy się do swoich, rzekł krótko gromkim głosem: „Bierzcie przykład z braci Polaków, jak należy miłować pamiątki narodowe wraz z rodzinną swą mową, strzedz czystości onej itd.", a nareszcie zakończył: „a Polaków należy tak samo miłować, jak i oni was miłują"... Włościanom ruskim przybyłym do Krakowa, zapłacono bilet na kolej i udzielono pobyt bezpłatny w Krakowie. Rusin zawsze ciągnie do swego, to też włościanie nasi przybywszy do Krakowa, pospieszyli zobaczyć naprzód ruską cerkiew i ze wszystkiego, co potem widzieli, radowała ich ciągle najwięcej cerkiew ruska, bo to jedyne w Krakowie — *„swoje"*. Omawiając między sobą stosunek Rusinów do Polaków, jeden z włościan odezwał się, że „Polacy mają władzę, więc Rusini muszą z konieczności im podlegać", lecz drudzy włościanie przekonywali go, iż nie ma racji: „U nas jest siła, mówili, tylko my nie umiemy jej użyć. Patrz, jaka tu cała chmara Polaków w Krakowie, a nas Rusinów przyjechała garstka, a pomimo tego ile to dla nas robią honorów! Widać więc z tego, że my coś znaczymy". Trzeba nakoniec i to jeszcze powiedzieć, że nie zapomniano też opatrzyć włościan naszych w Krakowie i zdrowym pokarmem duchowym w formie książeczki „Prześladowanie Unitów na Podlasiu".... kończy *Diło* z przekąsem. Czyżby zdaniem szanownego pisma, należało raczej poczęstować relacją o pielgrzymce petersburskiej atca Joana Naumowicza?...

Pogrzeb przedwcześnie zmarłego ś. p. Józefa Przygodzkiego, odbył się onegdaj. Przed kaplicą szpitala powszechnego, w którym zmarły od kilku miesięcy dla opieki lekarskiej przebywał, zgromadzili się wszyscy, znający cichy, a tak pracowity żywot nieboszczyka.

Z Wydziału krajowego obecni byli pp.: Wereszczyński i dr. Rutowski. Kiedy trumnę wynoszono z kaplicy, przemówił p. Stanisław Niemczynowski, żegnając w imieniu rękodzielników zwłoki śp. Józefa.

Kondukt pogrzebowy prowadzono ulicą Łyczakowską, Glinianską, a następnie Piekarską. Na trumnie złożono liczne wieńce: Od kolegów urzędników kolei Karola Ludwika — od rękodzielników z warstatów tejże kolei — od Towarzystwa „Rodzina" — „Spójni" — jeden z literą T. R. itd. Nad otwartym grobem przemówił dr. Ratowski Tadeusz i w wymownych słowach skreślił, ile kraj stracił przez śmierć śp. Przygodzkiego, jakoteż żmudną, trudną, bezinteresowną i — niewdzięczną pracę życia tego cichego pracownika, pioniera sprawy przemysłu krajowego. Wskazał jego zaszczytne zasługi i ślady, jakie po nim zostały. Historja organicznej pracy w kraju naszym zapisze go w rzędzie pierwszych, którzy sprawę przemysłu poruszyli i pchnęli na właściwą drogę, i zapisze go jako promotora akcji kraju dla podniesienia przemysłu tkackiego, dla którego słusznie widział wielką przyszłość.

Ogromne szkody wyrządziła wczoraj burza z gradem p. Adolf. Abrahamowiczowi, zniszczywszy mu w jego majątku Targowica, cały prawie tegoroczny plon. Nadto w skutek piorunu zapaliła się szopa. W jednej chwili kilka budynków gospodarskich stanęło w płomieniach, które pomimo energicznego ratunku, do szczętu się spaliły. Maszyny i narzędzia gospodarcze, które nie zdołano wczas usunąć, uległy zupełnemu zniszczeniu. Szkoda wynosi około 30.000 złr. Szczęściem, część szkody zostanie powetowaną drogą ubezpieczenia.

Telefony. Coraz bardziej szerzący się w mieście naszem rozwój tak praktycznego środka komunikacyjnego, jakim jest telefon, skłonił zarząd tutejszego zakładu telefonicznego pod obecnem kierownictwem p. Salomona Bardacha do zaprowadzenia z dniem 15. bm. służby nocnej w biurze centralnem, a to dla dogodności pp. abonentów, których liczba dochodzi już do pokaźnej cyfry 100. Zważywszy połączenie wszystkich stacyj za pośrednictwem biura centralnego ze strażnicą pożarną miejską i ochotniczą, jakoteż z Dyrekcją policji, zrozumieć łatwo, ile bezpieczeństwo publiczne zyskuje na zaprowadzeniu nieustającej dniem i nocą — służby telefonicznej.

Przyjaciel ludu. Z zarządu szkoły w Radomyślu odbiera *Gazeta Lwowska* następujące pismo: W naszem miasteczku mieszkańcy widząc wielką potrzebę wybudowania obszerniejszej szkoły, zajęli się z całym zapałem tą myślą. Dziedzic tutejszy, pan Rachmil Kanarek, zamieszkały w Skowierzynie, chcąc ogółowi przyjść z pomocą, ofiarował temuż własną cegielnię, glinę i 15 sągów drzewa do wypalenia. Nadto dnia 1go b. m. przybył na popis młodzieży szkolnej. Widząc kilkoro dzieci nader nędznie ubranych, na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej, bez różnicy wyznania, przeznaczył 50 złr. wa.

Emigracja rodzin żydowskich i niemieckich z Podola, Wołynia i Ukrainy do Ameryki trwa dalej bez przerwy i przybrała niejako charakter normalny. Emigranci odbywają podróż na Lwów i Kraków, ale można być pewnym, że nie zostają po drodze, jak w r. 1882. Wtedy niejeden żyd zabrał ze sobą tyle, żeby dostać się mógł do granicy galicyjskiej. Dziś emigracja odbywa się spokojnie i z premedytacją, więc wszyscy wiozą ze sobą do nowej ojczyzny pewne zapasy.

Szczodry dar. Dyrekcja c. k. uprzyw. Towarzystwa asekuracyjnego austrjackiego „Phoenix" w Wiedniu nadesłała przez swego reprezentanta p. Izygora Goldberga do Prezydjum Magistratu na rzecz ubogich miasta Lwowa kwotę 300 złr. a. w., za który to szczodry dar prezydent miasta imieniem tutejszych ubogich uprzejme składa Dyrekcji podziękowanie. — (Taką samą kwotę ofiarował „Phoenix" na rzecz ubogich miasta Krakowa i Czerniowiec. Dyrekcja „Phoenixu" przeznaczyła w tym roku ogółem na cele dobroczynne 10.000 złr. *P. R.)*

Przez okno. Onegdaj byliśmy świadkami jak na ulicy Zielonej l. 34 jakiś jegomość zamiast wejść do kamienicy przez bramę, wlazł do pomieszkania parterowego przez okno, które na dany znak otworzyła mu jakaś kobieta. Nie wiemy, czy oszczędność, czy też inny powód skłonił owego jegomościa do tej oryginalnej podróży.

Złośliwy brytan. Podczas pogrzebu jakiegoś wyrobnika, pokąsał duży pies (ale nie wściekły) należący do niewiadomego właściciela, pomocnika przedsiębiorcy pogrzebów, Jana Tabiszewskiego.

Ofiara rytuału. Wczoraj zmarło 14-dniowe dziecko, Abraham Leib Neumann, w skutek nieszczęśliwie odbytego obrzędu obrzezania.

Ciężkie pobicie. Karawaniarz Michał Bauer pobił wczoraj w okropny sposób swą siostrę Filipinę Buffi, którą musiano odwieźć do szpitala. Powodem brutalnego czynu była sprzeczka, powstała między rodzeństwem o jakąś bagatelę. Pobita prawdopodobnie straci — dzięku swemu bratu — prawe oko. Awanturnika aresztowano.

Zamach samobójczy. Joachim Semetkowski, farmaceuta, liczący lat 59, żonaty, otruł się onegdaj w swem mieszkaniu pod l. 5 przy ulicy Zielonej, z niewiadomej przyczyny. Po udzielonej mu bezzwłocznie pomocy lekarskiej, oddano nieszczęśliwego do głównego szpitala, gdzie pozostaje bez nadziei życia.

Cielesne uszkodzenie odniósł wczoraj murarz Jan Wojtowicz, liczący lat 22, skutkiem spadnięcia z pół-piętrowego rusztowania przy restauracji kamienicy pod l. 1 przy ul. Czarneckiego. Dr. Pawlikowski udzielił mu bezzwłocznie pomocy lekarskiej, poczem odwieziono go do głównego szpitala. Razem z Wojtowiczem spadł z tego rusztowania w skutek posunięcia się deski pod nogami, także drugi robotnik, Jan Salik, szczęśliwie jednak uszedł szwanku. Według naszych informacyj, może się nie skończyć na tych wypadkach, gdyż owe nieszczęsne rusztowanie, z którego już dwóch robotników spadło, urąga wszelkim wymaganiom bezpieczeństwa.

Ucieczka więźnia. Stanisław Maciejowski, rolnik z Bieździatek, powiatu jasielskiego, liczący lat 40, wzrostu niskiego, smagły brunet, oczu niebieskich, o pełnej brodzie, ubrany w wypłowiały czarny, krótki surdut, w słomiany kapelusz, bosy, pozostający pod zarzutem zbrodni podpalenia w śledztwie, uciekł w kajdanach w nocy na 3. b. m. z aresztu c. k. Sądu powiatowego w Frysztaku, przez wyłamanie muru.

Kradzież. W nocy na 19. z. m. skradziono w Kukizowie, powiatu lwowskiego, tamtejszemu proboszczowi, ks. Janowi Tchórznickiemu, dwie książeczki galic. Kasy oszczędności, jedną na 100 złr., a drugą na kwotę od 800 do 1000 złr., na jego imię opiewające, dalej kilka obligacyj, winkulowanych na własność tamtejszego kościoła, wartości około 14.000 złr., obligację długu państwa nr. 175.924 na 1.000 złr. na imię poszkodowanego opiewającą, cztery indemnizacyjne wschodnio-galicyjskie, a to: dwie po 500 złr., dwie zaś po 1.000 złr., z których jedna opiewa na imię Jana Tchórznickiego, a druga na imię Alfreda Potockiego, wreszcie 300 złr. notami po 5 złr., 20 złr., srebrnemi guldenami i 6 złr. drobną monetą, tudzież 2 zegarki, złoty repetier godzin i kwadransów z przedziurawioną ze starości kopertą, bez szkiełka, wartości 30 złr., i srebrny ankier pojedynczo kryty, z sekundową wskazówką. Podejrzenie o sprawstwo tej kradzieży pada na izraelickich robotników jaryczowskich, którzy byli tam przy restauracji budynków zajęci.

Kradzież. Nieznany dotychczas sprawca dostał się wczoraj do zamkniętego mieszkania stróżowej Marji Turkiewicz (ul. Wekslarska l. 34), a rozbiwszy kufer, zabrał suknie i korale wartości nad 100 złr.

Kradzież listów z pieniądzmi. W Żółkwi skradziono dnia 6. tm. konduktorowi pocztowemu worek z trzema listami zawierającemi 356 zł.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 8. lipca. Skradziono 3 bluzy oficerskie, kamizelkę, 2 pary spodni, buty i pulares z kwotą 7 zł., złoty pierścionek, metryki chrztu Marji i Mikołaja Turkiewiczów, książkę meldunkową kamienicy l. 34 ulica Wekslarska, złoty zegarek z takimże łańcuszkiem wart. 130 zł. i portmon. z kwotą 30 zł. — Znaleziono notatkę z dwoma prospektami l. 322 i 323 każdy na 3 losy Czerw. Krzyża Tow. węg., książkę służb. Mikołaja Podoby i 5 kluczyków na żelaznem kółku. — Złożono w pol. siwą chustkę zimową i 5 kartek zast.

Złoczów 7go lipca. Wydział oddziału Towarzystwa „Rodzina" w Złoczowie urządza w niedzielę dnia 12. lipca b. r. wycieczkę do Sośninki z następującym programem: 1) O godzinie 4tej po południu po trzykrotnym wystrzale z moździerzy, wyruszy pochód do Sośninki. 2) Zabawa z tańcami przy udziale muzyki. 3) Strzelanie do tarczy z karabinów o nagrodę. 4) Podróż po Europie. 5) Gonitwa do mety. 6) Puszczenie balonów. 7) Ognie sztuczne. 8) Powrót z pochodniami i muzyką.

Nowesioło pod Zbarażem 6. lipca. Żałobny orszak pogrzebowy ruszył wczoraj z tutejszego gmachu sądowego do sześć kilometrów odległej wsi Koszlaki, aby na tamtejszym stepowym rk. cmentarzu ułożyć do wiecznego snu zwłoki śp. Alfreda Kowalewskiego, tutejszego sędziego, który w 43. roku życia umarł w piątek wnet po powrocie z odbytej w pobliskiej wsi komisji. Śp. zmarły był najlepszym małżonkiem i ojcem; prawym obywatelem kraju, pobłażliwym przełożonym i sprawiedliwym sędzią. Każdego pocieszył, każdemu chętnie pomógł i wskutek tych i innych swoich szlachetnych zalet duszy i serca cieszył się ogólną sympatją we wszystkich warstwach społeczeństwa. To też krewni i znajomi bardzo licznie z dalekich stron pospieszyli na jego pogrzeb, a wiejski lud który śp. sędziego tak umiłował, tłumnie obległ jego wieńcami pokrytą trumnę. Ze Zbaraża, gdzie nieboszczyk był dawniej sędzią karnym, nie zważając na skwar słoneczny i uciążliwą daleką drogę, przybyło duchowieństwo obu obrządków, straż ogniowa ochotnicza, starosta i naczelnik Sądu wszyscy stanęli u zwłok, jako jeden mąż, aby oddać ostatnią usługę swemu druhowi dzielnemu. Przez przedwczesną śmierć tego ogólnie poważanego męża ponosi kraj wielką stratę — najdotkliwszą wszakże niepocieszona wdowa i troje jego sierot. Oby ziemia stepowa zawsze mu lekką, pamięć o nim potomstwu przekazaną była.

Jak powszechnie mówią, przyczyną jego nagłej śmierci miał być jakiś niefortunny, o stratę całego mienia jego rodziny przyprawiający interes, w który wciągnął go pewien mecenas ze Lwowa.

Wiedeń 7go lipca. Pisma tutejsze podają następujące telegraficzne sprostowanie z Krakowa: „Oskarżonemu Brimannowi nie obiecywano ze strony Akademji umiejętności nigdy żadnej subwencji za tłumaczenie talmudu; odnośna prośba została po prostu odrzucona. Hr. *Stan. Tarnowski*, generalny sekretarz Akademji".

Weisskirchen (na Morawie) 7 lipca. W skutek ustawicznych deszczów, Beczwa wylała. Droga do Międzyrzecza jest przeważnie zalana. Komunikacja z Wsetinem przerwana. Z Rożnowa donoszą o ciągłych deszczach. Obawiać się więc można dalszych wylewów.

Buda-Peszt 6go lipca. Wczoraj wieczór odbył się w pałacu prezydenta ministrów wielki raut, na który Tisza zaprosił około 500 osób z rozmaitych warstw i stanów. Na pierwszem miejscu oczywiście było prezydjum wystawy, cała *jury* wystawowa, dalej reprezentanci prasy krajowej i zagranicznej, między nimi sprawozdawcy *Journal de St. Petersbourg*, *Moskowsk. Wiedom.*, *Nordd. Allg. Zt.*, praskiej *Politik* i t. d. Zebranie było nadzwyczaj ożywione.

Londyn 7go lipca. Pan Baring, szef firmy „Baring Brothers et Comp.", podniesiony do godności para Anglji przyjął tytuł lorda Revelstoke.

Na wielkie manewra jesienne austrjackie, komenderowani zostali ze strony Rosji: komenderujący 6. korpusem armji rosyjskiej, jen.-lejtn. Pawłow, dalej komendant grodzieńskiego pułku gwardji huzarów, pułkownik Ostrogrodzki i pułk. sztabu jen. Affonasiew.

Curiosum. *Dziennikowi Poznańskiemu* nadesłano plakat rzekomo polski, rozrzucany w Bochum pomiędzy robotników polskich podczas wyborów do parlamentu. Przytaczamy go dosłownie, pozostawiając przetłómaczenie go na polski język czytelnikom. Odezwa ta opiewa: „Do Polskich ludzie! sluchaj co jest rzretz robotnica. W tych to terazných wyborach do Parlamentu niemetzkigo niezmie za prawe Polzky Robotnik glozowatz na tego wybranego pana Schorlemer-Alst. Tyn pan Schorlemer-Alst glozowol w Parlamentzie w detzky na przief Wollnoszczy Wendrowny. Moy Kamerad glosuiczy tylko na paną Dr. Haarmann a nie pana Barona Schorlemer-Alst, bo pan Dr. Haarmann bendzie stac lepzy a mozny za prawu w

drowny. Tack mowy Rabotnyk do Robotników". — Odezwa ta drukowana jest u J. W. Fasbendera w Bochum.

Księżna Walii utraciła zupełnie słuch, lecz dotychczas nie wie nic o ciężkiem cierpieniu swojem. W obecności księżnej rozmowa prowadzona jest tak głośno, aby dostojna chora mogła wyraźnie usłyszeć każde słowo, muzycy zaś, produkujący się w jej pałacu, stroją instrumenty swoje możliwie wysoko. Królowa Wiktorja nader rzadko prowadzi rozmowę w towarzystwie synowej, ponieważ głośne mówienie jest dla władczyni Anglji nader szkodliwe. Antypatja, jaką czuje książę Walii dla przyszłego szwagra swego, księcia Battenberskiego, pochodzi podobno stąd, iż ten ostatni, nie wiedząc o tem, że księżna Walii nie słyszy, cierpienia swojego, zalecił jej, aby zasięgnęła rady jakiegoś lekarza niemieckiego.

Zwłoki kardynała Mezzofantego, słynnego poliglotty, który mówił 135-ciu językami i 58-miu narzeczami, wyjęte zostały w ubiegłym tygodniu z prowizorycznego grobu w kościele św. Onufrego w Rzymie i złożone w nowym, w tymże samym kościele. Przy otwarciu trumny znaleziono zwłoki zupełnie dobrze zachowane, a ciało przybrało alabastrową białość; cerat również pozostał w zupełności nieuszkodzony. Kardynał Mezzofanti zmarł w marcu 1849 w 74. roku życia, a zwłok jego nie balsamowano.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Z Wiednia donoszą, że na miejsce spensjonowanego slawisty Miklosicza zaproponowano prof. Jagicza z Petersburga i prof. Aleksandra Brücknera z Berlina, ucznia Uniwersytetu lwowskiego.

Obrazki z życia Jana Kochanowskiego przez Podolankę. (Kraków, nakładem i drukiem Wł. L. Anczyca i sp., 29 str. w 8vo). Zbiorek to rzeczywiście nader wdzięcznych obrazków, jako to: „Młodość poety", „Dwór Czarnoleski", „Urszulka" i „Przyjaciele".

Juljusz Kossak wykończył w tych dniach nową akwarellę, przedstawiającą „Szlichtadę w lesie". Jest to mianowicie illustracja do znanej dobrze naszym czytelnikom sceny z powieści „Potop" (tom I., rozdział III.), gdy Kmicic z Oleńką, oraz cała kawalkada pomordowanych następnie jego wesołych towarzyszy, pędzi lasem po śniegu, upijając się tą szaloną jazdą i pokrzykując: „Hu-ha". Obraz ten, będący własnością prywatną, ukaże się w tych dniach na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Zajmujące odkrycie archeologiczne. Jak donoszą z Tryestu, odkopano w tych dniach pomiędzy Tryestem a Sesolą domek, w którego wnętrzu znaleziono kilka dzbanków, cząstki zegara słonecznego, tudzież kilka medalów, z których jeden przedstawia Madonnę około roku 700, inny zaś pochodzi z czasów Klaudjusza.

Z izby sądowej.

Lwów 8. lipca.

(„Na sposoby biorą się!")

(m) Mojżesz Manele Raps wniósł dnia 15. października 1884 do tut. Magistratu prośbę o udzielenie mu uprawnienia przemysłowego na profesję złotniczą we Lwowie. Do rzeczonej prośby dołączył, w celu udowodnienia praktycznego uzdolnienia, wskazanego §. 14. noweli do ustawy przem. z 15. marca 1883, świadectwo nauki i pracy, według którego miał rzekomo pracować w złotniczej profesji u swego ojca, Ozjasza Hirscha Rapsa, tut. majstra złotniczego w latach od 1874 do 1877 jako terminator, następnie zaś w czasie od roku 1877 do 14. października 1884 jako czeladnik.

Ozjasz Raps (ojciec), przesłuchany w Magistracie dnia 25. października 1884 potwierdził, że wzmiankowany dokument zgodnie z jego wiedzą i wolą wystawiony i że takowy własnoręcznie podpisał. Również Abraham Słomniker, Izak Feuertag, majstrowie złotniczy, i Izak Wachs, czeladnik złotniczy, przesłuchani w charakterze świadków, zeznali, że w mowie będące świadectwo zawiera prawdziwe okoliczności, oświadczając zarazem gotowość zaprzysiężenia swoich zeznań. W obec tego Magistrat musiał uważać owo świadectwo za wiarygodne i wydał M. M. Rapsowi kartę przemysłową na wykonywanie złotnictwa we Lwowie, zwłaszcza że w tej mierze nie zachodziły zresztą żadne przeszkody, ustawą przemysłową przewidziane. Po załatwieniu w ten sposób sprawy i po otwarciu warsztatu i sklepu złotniczego we Lwowie w Rynku l. 7 przez M. M. Rapsa, wpłynęło do Namiestnictwa kilka podań z doniesieniem, że temuż zbywa na ustawowych wymogach do samoistnego wykonywania rzemiosła złotniczego, gdyż on ani u swego ojca, ani też nigdzie indziej tegoż się nie uczył. Wdrożone w tej mierze przez Magistrat dochodzenia udowodniły, że wzmiankowane doniesienia na prawdzie polegały i wykazały, że M. M. Raps przedłożeniem fałszywego świadectwa, wystawionego przez jego ojca, wprowadził urząd w błąd, zaś wspomniani świadkowie złożyli fałszywe zeznania. Magistrat cofnął wydane uprawnienie przemysłowe, uznając takowe za nieważne, i oddał sprawę Sądowi, celem ukarania winnych. Przed kilkoma dniami odbyła się więc w tej sprawie rozprawa w Sądzie m.-del. S. III. przed sędzią wyrokującym p. Emisbergerem, który po nader dokładnem przeprowadzeniu rozprawy uznał wszystkich oskarzonych winnych przestępstwa z §. 461 i skazał Ozjasza Hirsza Rapsa na 9 dni aresztu, zaś Słomniker, Feuertag i Wachs otrzymali każdy po 3 tygodni aresztu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej postanowiła w porozumieniu z zarządami innych kolei interesowanych, dla transportu mąki z Czerniowiec, Kołomyi i Stanisławowa do Warszawy i Łodzi przy nadaniu 10.000 klg. od listu frachtowego i wagonu, względnie od zapłaty należytości frachtowej za powyższą ilość, zaprowadzić następujące zniżenia taryfowe z ważnością do końca grudnia 1885:

1. z Czerniowiec do Warszawy	344	cts.
2. z Czerniowiec do Łodzi	336·5	„
3. z Kołomyi do Warszawy	344	„
4. z Kołomyi do Łodzi	323·6	„
5. z Stanisławowa do Warszawy	344	„
6. z Stanisławowa do Łodzi	310·4	„

za 100 klg.

Powyższe zniżenia wchodzą w życie w trzy dni po ogłoszeniu w centralnym dzienniku dla kolei żelaznych i żeglugi parowej.

W razie przyjęcia tych zniżeń należy przedłożyć odnośną deklarację pisemną, a zarazem na pokrycie kosztów publikacji nadesłać do Dyrekcji ruchu we Lwowie kwotę 2 złr. w. a.

Kraków 7. lipca. Po naradach odbytych ostatniemi czasy w jeneralnej dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu nad ofertami, dotyczącemi dostawy węgli, na całoroczną potrzebę galicyjskiej kolei Transwersalnej, pomimo silnej ze wszech stron konkurencji, odniosło Jaworzno zupełne zwycięstwo, gdyż dostawę całej rzeczonej ilości węgli tymże zakładom górniczym, po cenach z konkurencji wynikłych wyłącznie oddano.

Wiedeń 7. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1520 sztuk ciężkich bakonów, 2078 sztuk średnich bakonów i 3716 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 33·— do 35·— średnie 30·— do 34·—, warchlaki 33·— do 42·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck albo Praterstrasse 43.

Wiedeń 6. lipca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3019 sztuk a mianowicie 1394 sztuk galic. i buk., 816 sztuk węg. i 809 niem.

Płacono za gal. i buk. od 55·— do 58·—, prima 60·— do —·—, za węg. od 55·— do 59·—, prima 62·½ do —·—, za niem. od 54·— do 61·—, prima do 63·— za 100 kilo bitej wagi.

Targ był z początku ożywiony, i cena poprawiła się przy średnim towarze o 1 złr., poniżej targ był mdły, z powodu braku kupujących.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1507 sztuk a mianowicie 1089 węg., i 209 gal. i 199 niem.

Płacono za węg. od 56·— do 61·½, wyjątkowo po —·—, do —·—, za gal. od 57·— do 60·—, wyjątkowo po —·— do —·— za niem. od 58·— do 62·—, prima —·— złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był bardzo ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. za 100 kilo.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 lipca.

Minister handlu wezwał władze krajowe do przedłożenia Namiestnictwom najdalej do d. 20. bm. sprawozdań, o ile przepisy o święceniu niedziel szkodliwie oddziaływują na stosunki handlowe po prowincjach. Nadto rozporządził minister, by władze nie odrzucały podań o przedłużenie godzin roboczych w niedzielę. Rozporządzenie to Ministerstwa handlu spowodowane zostało skargami i petycjami kupców przeważnie małych miasteczek, którzy wskazują na to, że ruch handlowy w tych miasteczkach ogranicza się wyłącznie prawie na niedzielę — kiedy ludność wiejska wolna od roboty przybywa dla załatwienia sprawunków do miasta.

Ministerstwo rolnictwa wysłało do Galicji dwóch delegatów fachowych, którzy mają udzielić instrukcyj w sprawie urządzić się mających leśnych stacyj meteorologicznych.

Minister wyznań i oświecenia bar. Conrad, udał się onegdaj do Ischl, aby w skutek nadeszłego przed kilku dniami polecenia, złożyć monarsze sprawozdanie, dotyczące niektórych bieżących spraw, niemających charakteru politycznego. Po audjencji u cesarza, uda się bar. Conrad przez Aussee do Lebringu do swych dóbr, gdzie zabawi kilka tygodni. Doniesienie niektórych dzienników wiedeńskich, iż bar. Conrad podał się do dymisji, i z tego powodu pojechał do Ischl, zostało ze strony półurzędowej stanowczo zaprzeczone.

Zamiar połączenia klubu Hohenwarta z klubem Liechtensteina natrafia na znaczne trudności, z wielu stron wyrażono bowiem życzenie utrzymania na prawicy klubu wyłącznie niemieckiego.

Z powodu znanego uregulowania kongruy zainicjowała centralna komisja statystyczna kilka reform w sposobie prowadzenia statystyki kleru. Wyznaczony w tym celu Komitet pod przewodnictwem radcy dworu Inamasternegga przedłożył już swe wnioski dotyczące jednolitego sporządzania co pięć lat wykazów duchowieństwa i dochodów z prebend. Wnioski te są następujące: Dochody z prebend duszpasterzy katolickich mają być wstawione według fasyj podanych na podstawie ustawy kongrualnej z dnia 19. kwietnia b. r., do obliczenia majątku kleru grecko orjentalnego mają być używane roczne wykazy politycznych władz krajowych; dochody duszpasterzy ewangielickich mają być wykazane w dotychczasowy sposób, równocześnie jednak należy się odnieść do ck. ewangielickiej Rady kościelnej o szczegółowy wykaz dotacyj pojedynczych duchownych; w wykazach prebend sporządzonych według formularza dla funduszów niedotowanych ma być każda prebenda szczegółowo wymieniona; termin przedłożenia wykazów za rok 1885 przedłuża się wyjątkowo do końca 1886 roku.

Wielu członków niemieckiego *Schulvereinu* oświadczyło, że ze stowarzyszenia tego wystąpią, jeźli wiedeńska akademicka grupa miejscowa, która postanowiła nie przyjmować studentów izraelickich, uznaną zostanie przez zarząd centralny *Schulvereinu*.

Z powodu wykluczenia czterech poważnych członków z libereckiego towarzystwa narodowego, wystosowało 200 członków towarzystwa z Liberecu i okolicy do prezesa Towarzystwa pismo, z wyrazem oburzenia za jego nieusprawiedliwione postępowanie. Utworzenie nowego stowarzyszenia pod przewodnictwem wpływowych osobistości, jest w toku. Wykluczeni, otrzymują z niemiecko-narodowego obozu liczne pisma z wyrazami zaufania.

W Bernie z powodu ostatniej zmowy robotników, oskarzono 54 robotników, a z liczby tej 36 o zbrodnię gwałtu publicznego. Między oskarzonymi jest 44 Czechów a 10 Niemców.

Peszteński *Nemzet* donosi, że minister sprawiedliwości odjął Trybunałowi sądowemu w Hermanstadt jurysdykcję w procesach prasowych, i poruczył ją Trybunałowi przysięgłych w Klausenburgu. Rozporządzenie to wchodzi w życie d. 4. sierpnia rb.

Wiener Allg. Ztg. z 6. bm. zamieściła następującą sensacyjną a wielce nieprawdopodobną depeszę z Berlina: „Zakaz pielgrzymki galicyjskich Polaków do Welehradu przypisywany jest wpływowi Rządu rosyjskiego, który obawia się z tej okazji antyrosyjskich demonstracyj. Pojawienie się chorób zakaźnych w Welehradzie ma być jeno pożądanym pretekstem dla tego zakazu".

Wiedeński *Tagblatt* otrzymuje z Berlina następującą wiadomość: Władze w hrabstwie Glatz i w innych dystryktach na granicy niemiecko-austrjackiej otrzymały polecenie wygotowania spisu wszystkich cudzoziemców, mianowicie Czechów, a to w tym celu, ponieważ Rząd zapowiedział energiczne i konsekwentne przeprowadzenie ekstradycji. Zdaje się więc, że i poddani austrjaccy zostaną wkrótce wydaleni z granic pruskich.

Prasa berlińska przyjmuje program Salisbury'ego nader uprzejmie, zwraca jednak uwagę, że dopiero nowe wybory mogą stanowić o trwałości gabinetu.

Według informacyj *Kreutz Ztg.* W. Porta miała poczynić ponowne zabiegi celem ograniczenia działalności poczt, utrzymywanych w Turcji przez państwa zagraniczne, a to w tej formie, iż w okólniku do ambasadorów mocarstw zagranicznych prosiła o polecenie odnośnym urzędom pocztowym, aby wszystkie druki i gazety przed ich rozdaniem stronom przesyłała do cenzury tureckiej.

Podług doniesienia z Kijowa, spodziewają się tam stanowczo przybycia cara z końcem sierpnia na manewra jesienne.

W Rzymie obiega pogłoska, że król wyznaczył byłemu ministrowi spraw zagranicznych, Manciniemu, płacę roczną w kwocie 10 tysięcy franków. Dotychczas pobierał on rocznie tylko 4000 franków. Depretis trzymać się będzie polityki, wytkniętej przez Manciniego. W podróży do Stradelli towarzyszą mu nawet osoby, które cieszyły się szczególniejszem zaufaniem Manciniego.

Nordd. Allg. Ztg. podaje wiadomość, że pewna firma niemiecka, zamieszkała w pobliżu Oceanu południowego, zakupiła nowe ziemie na Archipelagu Bismarka.

Zarząd zakładu kąpielowego w Gastein otrzymał od najwyższego marszałka niemieckiego dworu uwiadomienie, że cesarz Wilhelm przybędzie tam 21. lipca.

Rząd francuski wniósł do Izby żądanie kredytu do wysokości 100 tysięcy franków na przygotowawcze roboty do wystawy międzynarodowej, która ma się odbyć w Paryżu w 1889 r. W miejsce wielkiego przeglądu wojsk, odbędą się we wtorek (14. b. m.) jedynie dwie małe parady wojskowe: jedna na dawnym „Place du Trone", przezwanym teraz — aby nie używać nieprzyjemnego dla republikanów wyrazu „tron" — na „Place des Nations", a druga na polach Elizejskich.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Zakopane 8. lipca. Od ośmiu dni ciągłe burze, trzeci dzień deszcz ulewny — zkąd ogromne wezbranie wód. Most szaflarski powyżej cmentarza zniesiony, inne mosty i drogi popsute; komunikacja przerwana.

Szczawnica 8. lipca. Dzisiaj powódź zalała część dróg w powiatatach Sądeckim i Krościeńskim. Deszcz ulewny pada jeszcze ciągle. Dotychczas komunikacje nie są przerwane.

(D.) **Wiedeń** 9. lipca. W połowie lipca odbędzie się pod przewodnictwem cesarza narada ministrów, na której omawianą będzie najbliższa sesja Rady państwa.

(..) **Wiedeń** 9. lipca. Ernest Steckhau bankier, został wczoraj z powodu sprzeniewierzenia 60.000 złr. aresztowany.

Petersburg 9. lipca. Car sankcjonował zwinięcie Banku polskiego, wielu urzędników Polaków, odprawiono bez pensji.

Świet donosi, że powstanie w Afganistanie północnym wzrasta.

Berlin 9. lipca. Godność księcia brunszwickiego ofiarowano niemieckiemu ambasadorowi w Wiedniu, ks. Reuss.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8. lipca. Sprawy rokowań zostały na dzisiejszej konferencji ministrów tymczasowo załatwione. *Modus procedendi* zadawalnia obie strony. Ministrowie węgierscy odjechali.

Paryż 8. lipca. Courcy telegrafuje z Hue pod datą wczorajszą: Francuzi są tu nieograniczonymi panami. Od czasu do czasu zdarzają się jeszcze pożary. Pałac królewski nietknięty. Pełno w nim niezmiernych bogactw. Nieprzyjaciel rozprószony.

Madryt 8. lipca. Wczoraj było tu 6, w prowincji Walencji 408 wypadków śmierci na cholerę.

Petersburg 8. lipca. *Journal de St. Petersb.* pisze z okazji ostatnich oświadczeń Salisbury'ego co do rokowań z Rosją: Nie chcemy nad tym punktem rozwodzić się szerzej od Salisbury'ego; wystarczy nam wyrażenie życzenia, aby rokowania te doprowadziły już raz do porozumienia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8 lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 243·— do 246·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 228·— do 231·—. Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60 III Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·—, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·79 do 5·89, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·80 do 9·90, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·23, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23¼ do 1·25¼, 100 marek niemieckich 60·78 do 61·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 9. lipca godz. 10 min. 40. Akcje kredytowe 285·90, Anglo-Austr. 98·75, Akcje banku Union. 78·75, Kolej Karola Ludwika 244·—, Połudn. 136·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·87, Rubel papierowy 1·24½. Usposobienie: —

Wiedeń dnia 8 lipca godz. 1 min 42. Akcje alp. tow. górn. 37·75, Węg. akcje kredyt 289·25, Akcje anglo-austr. 98·50, Akcje banku Union 78·75, Akcje Karola Ludwika 243·75, Akcje kolei północnej 236·75, Akcje kolei południowej 136·75, Akcje kolei Alföldzkiej 185·50, Akcje Staatsbahn 294·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·—, Wiedeńskie losy 123·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·50, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy 119·80, Losy Länderbanku 94·50, Węgierska renta 98·97, Akcje banku związkowego 101·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¾, Węgierskie losy 117·80, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń dnia 8. lipca godz. 5. min. 51 Jednolity dług państwa w banknotach 82·60, w srebrze 83·45, Renta w złocie 109·05, 5% austr. renta marcowa 99·45, Akcje banku wiedeńskiego 865·—, kredytowego 285·60, Londyn 124·50, Srebro —·—, Napoleondor 9·87—, Dukat ces men. 5·89, 100 marek niemieckich 61·10.

Berlin dnia 8. lipca godz. 5. min. 40. Rosyjskie banknoty 203·50, Akcje kredytowe 467·50, Lombardy 225·50, Galicyjskie 99·60, Kolei rumuńskiej 60·—. Austrjackie banknoty 163·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·85.

Telegramy zbożowe dnia 8 lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·24 do 8·26 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·75 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 166·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 42·90 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 9. lipca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·60 do —·—. Hamburg: 7·40, na czerwiec 7·40 na sierpień-wrzesień 7·70 Antwerpja: na czerwiec 18¼ Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8¼.

Przyjechali do Lwowa dnia 9. lipca 1885.

HOTEL ŻORZA. A. Obertyński, z Udnowa. T. Szymanowski, z Obertyna. Z. Skrzyński, z Harty. O. Orłowski, z Połowie. K. Grochlski, z Rożyska. M. Komarnicki, z Horpina.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Horodyński, z Korczowa. H. Wolf, z Wiednia. S. Kohn, z Wiednia. E. Zorn, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. B. Wilkoszewski, z Bystry. W. Gniewosz, z Kątów. R. Świerzbiański, z Warszawy. J. Hermanowicz, z Bursztyna. J. Beckal, z Botuszan. E. Kubicki, z Kamionki.

HOTEL LANGA. J. Jelinek, z Wiednia. S. Pineles, z Wiednia. P. Troll, z Wiednia.

HOTEL LAZARUS. Karol Popowicz, z Tarnopola. F. Hezig, z Borszczowa. M. Maurer, z Drohobycza. I. Schreyer, z Drohobycza. A. Gelber, z Czerniowiec. A. Schwarz, z Czerniowiec.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.